Nr. 58 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. | Lwów, czwartek 10 marca 1921. | Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 1?? Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 120 Mk., za granicą 1?? Mk.

CENA OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 5 Mk. „Nadesłane i Nekrologi" 15 Mk., na 1. kolumnie 50 Mk., przed kroniką 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 6 Mk. „Nadesłane i nekrologi 15 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Admin. Lwów, ul. Sykstuska 21.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Wojska koalicyjne wkraczają do Niemiec.

Rozstrzygające dnie dla Niemiec.

BERLIN. (E. E.) Na zebraniu przedstawicieli partyi parlamentarnych postanowiono, że propozycye niemieckie nie mogą uledz zmianie. Gabinet berliński obraduje nad tą sprawą. Państwa neutralne żądają od Niemców 175 milj. Mk. za zatopione okręty.

BYTOM. (E. E.) Deleg. niemiecka na konferencyi londyńskiej usiłowała jaknajbardziej przedłużyć rokowania, aby ich wynik ogłoszony był dopiero po ukończeniu plebiscytu na Górnym Śląsku. Celem tych zabiegów była chęć uniknięcia przygnębiającego wrażenia, które decyzya mocarstw sprzymierzonych wywarła na ludzie niemieckim G. Śląska.

LONDYN, 8. 3. (Pat.) Alianci uchwalili jednomyślnie uznać kontrpropozycye niemieckie za niemożliwe do przyjęcia i przerwać rokowania. Pozatem uchwalili alianci zakomunikować delegacyi niemieckiej, że zapowiedziane sankcye będą zaostrzone.

LONDYN. (E. E.) Według informacyi Reutera operacye **wojskowe przeciw Niemcom**, zapowiedziane przez państwa sprzymierzone **rozpoczną się 8. b. m. Marsz. Fochowi przesłano już odpowiednie instrukcye.**

GDAŃSK, 8. 3. (Pat.). Donoszą tu z Westfalii, że wojska okupacyjne w Nadrenii otrzymały rozkaz rozpoczęcia ofensywy dziś rano.

—•••—

NOWE NIEMIECKIE KONTRPROPOZYCYE.

LONDYN, 8. 3. (Pat.). Na początku posiedzenia oświadczył Simons, że wobec odrzucenia kontrpropozycyi niemieckich delegacya niemiecka porzuciła swój plan pierwotny i przyłączyła się do projektu prowizorycznego uregulowania sprawy odszkodowań, jak to zalecili rzeczoznawcy na konferencyi brukselskiej. Następnie Simons przedstawił program wypłat niemieckich na okres pierwszych lat pięciu, dodając przytem, że czyni tę propozycyę z zastrzeżeniem, że G. Śląsk musiałby być przyznany Niemcom, i że handel światowy musiałby być uwolniony od wszelkich ograniczeń, że w sprawach ekonomicznych musiałby być wszędzie wznowiony system ogólnej równości i swobody.

—•••—

ODEZWA RZĄDU NIEMIECKIEGO.

BERLIN, 8. 3. (Pat.). Prezydent Rzeszy Ebert i kanclerz Fährenbach wydali do mieszkańców miasta Düsseldorfu następującą odezwę:

Przeciwnicy nasi w wojnie światowej postawili niesłychane, niewykonalne żądania w gotówce i dobrach. **Mamy stać się niewolnikami nieprzyjaciół naszych.** Naszymi podpisami mamy usankcyonować i stwierdzić układ, który nie może być wykonany pracą kilku generacyi. **Nie możemy tego uczynić.** Nasz honor i godność nasza nie pozwalają na to, aby złamać otwarcie traktat wersalski. **Przeciwnicy nasi obsadzili dalsze obszary niemieckie.** Gwałtowi nie możemy przeciwstawić gwałtu. Jesteśmy bezbronni, lecz apelować będziemy do świata, aby wszyscy, którzy mają jeszcze poczucie sprawiedliwości, usłyszeli, że prawa nasze gwałtem podeptano. Współobywatele, którzy znieść musicie panowanie obce, zachowajcie się z godnością wobec obcego panowania gwałtu. Głowy do góry! Nie dajcie się porwać do czynów nierozważnych! Wytrwajcie i ufajcie, że rząd Rzeszy dopóty nie spocznie, dopóki obcy gwałt nie cofnie się przed naszem prawem.

GDAŃSK, 8. 3. (Pat.). Dzisiejsza „Danziger Ztg." donosi z Monasteru, iż ruch w Nadrenii pomiędzy Duisburgiem a Düsseldorfem odbywa się dotychczas normalnie. Przez mosty na Renie można przechodzić dotychczas bez przeszkód. Do Barath przybyło 600 żołnierzy piechoty koalicyjnej. Nie potwierdzone dotychczas informacye z Koblencyi donoszą, że znaczne oddziały wojsk koalicyjnych transportuje się Renem.

PARYŻ, 8. 3. (Pat.). Havas. „Echo de Paris" donosi z Londynu. Wskutek konferencyi Focha z Wilsonem, jedna dywizya angielska gotową jest już do marszu do prowincyi nadreńskiej. Stoi ona już na stopie wojennej pod komendą gen. Cavona. Także flota angielska gotową jest do wypłynięcia, gdyby alianci postanowili zaostrzyć nacisk na Niemcy przez zarządzenia na morzu.

BRUKSELA, 8. 3. (Pat.). Havas. Armia belgijska gotową jest natychmiast do zajęcia pewnych ważnych punktów na prawym brzegu Renu.

LONDYN, 8. 3. (Pat.). Francuski sztab generalny ustalił wojskowe zarządzenia przymusowe, a batalion angielski zajmuje Düsseldorf.

Między ministerstwem a kryminałem.

Jednodniowy bodaj pobyt w Warszawie i choćby najbardziej powierzchowne zetknięcie się ze sferami urzędowymi, nie daj Boże, w potrzebie załatwienia jakiejś sprawy w szeroki giest mającej Warszawce wywiera na pogardzanym tam galileuszu takie „przyjemne" wrażenia, że taki nieszczęśliwiec stara się z tej stolicy, politycznej i duchowej uciec jak najprędzej. Życie bowiem moralne tej Warszawki jest tego rodzaju, że najbardziej zabita deskami prowincya jest rajem dla każdego, który rzucane nadmiernie masowo frazesy przez prasę stołeczną brał w swej naiwności zbyt poważnie i prostolinijnie.

Naturalnie ten poziom moralny stolicy odbija się na jakości ludzi, którzy pretendują do tek ministeryalnych, którzy wsparci o teką stołeczną opinię umieją dopiąć najwyższej godności państwowej, aby naturalnie nawę państwową zidentyfikować z poziomem osobistych geszeftów. Terenem takich eksperymentów, są względnie do niedawna były szczególnie dwa resorty rządowe, których Warszawa za żadną cenę nie chciała dać sobie wydrzeć. To ministerstwo skarbu i handlu i przemysłu, a zwłaszcza to ostatnie, które do dziś jest terenem osobliwej polityki gospodarczej, wywołującej wśród znawców stosunków zrozumiałe oburzenie, a wśród naiwnej opinii publicznej bezgraniczne zdumienie.

Wśród ostatnich wstrząsających opinią publiczną afer skarbowo-przemysłowych, jedna skończyła się zamknięciem trzech dyrektorów wielce patryotycznego banku kupiectwa polskiego, a druga jeszcze liczniejszem zamknięciem „szanowanych" w Warszawie przemysłowców i kupców, na których odrazu natknęło się surowsze wyciągnięcie karzącej paskarstwo ręki rządowej. Oto wśród bankowców przewinęło się wśród senzacyi kryminalnych nazwisko b. ministra skarbu p. Karpińskiego, który kieruje bankiem współdzielczym, odmawiającym państwu lombardu na jego pożyczkę.

Wśród zamkniętych w ostatnich dniach paskarzy warszawskich, przewinęło się znów drugie, może mniej znane, ale nie mniej „poważne" nazwisko, które wymienione było przez warszawską opinię publiczną jako bardzo odpowiednie do godności ministra polskiego. Nazwisko może na ziemiach rzeczypospolitej mało znane, ale w Warszawce, tworzącej i obalającej rządy, brane poważnie w rachubę. Oto kroniki kryminalistyki warszawskiej zanotowały w ostatnich dniach fakt, aresztowania w gronie wielu katolickich i żydowskich paskarzy niejakiego Pfeiffera Władysława, wymienianego jako kandydata na ministra przemysłu i handlu, potentata w dziedzinie nie tyle przemysłu, ile handlu skórami. Wprawdzie ministrem p. Pfeiffer nie został, co więcej znalazł się nawet pod kluczem, ale jest ministrem bardzo bliski mu człowiek i przyjaciel, a jest nim sam minister przemysłu i handlu Przanowski.

Oto niedawno wyczytaliśmy w „Monitorze"

Niedyspozycya Naczelnika Państwa.

WARSZAWA, 8 marca (§ E. E.). Naczelnik Piłsudski od kilku dni zapadł na zdrowiu. Jest to, jak stwierdzili lekarze bronchit. Pracy jednak nie przerywa. Wczoraj przyjął na posłuchaniu min. Sapiehę i gen. Rozwadowskiego.

—ooo—

INŻ. JANKOWSKI KANDYDATEM NA MINISTRA PRACY.

WARSZAWA, 8. 3. (Tel. wł.). Jako najpoważniejszy kandydat na ministra pracy po Pepłowskim wymieniony jest inż. Jankowski, którego przedstawia N. P. R.

—ooo—

O REORGANIZACYĘ MIN. SPRAW WOJSKOWYCH

WARSZAWA, 8. 3. (Tel. wł.). Dzisiaj pod przewodnictwem Naczelnika państwa odbyła się rada wojskowa, która zajmowała się sprawą reorganizacyi ministerstwa wojny. Plany odnośne przedłożyli gen. Rozwadowski i Sikorski. Wedle tych planów ma nastąpić podział ministerstwa na dwie części: na wojskową i administracyjną z cywilnym wiceministrem na czele. Kandydatem na to stanowisko jest dr. **Weinfeld**, obecny wiceminister skarbu.

—•••—

Zamknięcie granicy G. Śląska.

BYTOM, 8 marca (Pat.). Międzysojusznicza komisya w Opolu wydała rozporządzenie, mocą którego od środy dnia 9 bm. o godz. 8-mej rano **zamyka się granice G. Śląska.**

urzędowym wiele mówiące zawiadomienie, że p. Przanowski, jako minister przemysłu i handlu zatwierdził statut „Łódzkiej hurtowni dla handlu wyrobami włókienniczemi" a pod statutem tym na pierwszym miejscu podpisana jest nast. firma: Chrzanowski, Pfeifler, Przanowski i Ska." Jak z tego widzimy milieu, wśród jakiego pracuje polskie ministerstwo przemysłu i handlu, wraz z jego szefem jest tego rodzaju, że nie będzie przesadą, gdy wskażemy, że w tę stronę szczególną uwagę powinien zwrócić urząd walki z lichwą i kto wie, czy oprócz Pfeiffera nie potrzebowałby uczynić przedmiotem urzędowania jego bliskich, a wysoko postawionych przyjaciół i spólników.

Naturalnie Pfeiffera bardzo szybko z aresztów puszcza się, może nawet śmiałego funkcyonaryusza urzędu walki z lichwą pociągnięto do surowej odpowiedzialności, jak bowiem mógł się ośmielić sięgać po przyjaciela i spólnika samego ministra i „kalać imię polskie wobec zagranicy", „szkodzić akcyi plebiscytowej" i t. d.

Jeden z posłów sejmowych, (co prawda galicyjskich, dlatego się dziwił) był świadkiem nieosłanianej przez interesowanego urzędnika ministeryalnego rozmowy telefonicznej, w której jakiś przemysłowiec urguje załatwienie wniesionej oferty na dostawy i otrzymuje od tego urzędnika odpowiedź, według naszych prostodusznych pojęć cyniczną, że gdyby mu oddał zastępstwo swej firmy, oferta byłaby przyjęta.

Jak widzimy odległość poziomu moralnego między wielu dygniatarzami ministeryalnymi i kandydatami na ministrów, a atmosferą więzienną jest tak niewielka, że w niej prostolinijny czytelnik gazet stołecznych, a tak patryotycznych, czuje się nie dobrze.

A w tej atmosferze grzęźnie nawa państwowa i radzi sejm suwerenny.

—•••—

Z SEJMU.

III. czytanie konstytucyi.

WARSZAWA, 8. 3. (Pat.). Izba w myśl wniosku komisyi odmówiła wydania posłów Rączkowskiego, Perla, Schippera, Malinowskiego, Wołorona i Krajny, poczem przystąpiła

do 3-go czytania ustawy konstytucyjnej.

Sprawozdawca p. Dubanowicz zawiadamia, że w komisyi dokonano rewizyi ustawy pod względem prawniczym i redakcyjnym, uwzględniając przytem liczne głosy rozmaitych instytucyi, a także i głosy prasy. Następnie sprawozdawca wymienia szczegółowo artykuły, w których komisya poczyniła zmiany i podaje te zmiany do wiadomości Izby. Między artykułami uległy zmianie atr. 36 (skład senatu) i 43 (prezydent Izby).

P. ks. Lutosławski oświadcza: Staraliśmy się podnieść granice wieku wymaganego od wyborców i wybranych. Uważamy, że 21 lat jest wiekiem najniższym, który może dać tytuł do pełni praw obywatelskich, jako granicę biernego prawa wyborczego proponowaliśmy lat 30, a uważamy, że lat 25 jest już pewnem zabezpieczeniem roztropności ustawodawstwa. Mowca podtrzymuje wraz z narodowym chrześcijańskim klubem robotniczym poprawkę do art. 121, żeby szkoła wyznaniowa była prowadzona na zasadzie wyznania dzieci. Co się tyczy biernej kwalifikacyi na prezydenta Rzpltej, to Z. N. L. będzie głosować za poprawką, aby zagwarantować, że prezydentem może być tylko Polak i katolik, posiadający wiek ten sam, który obowiązuje dla senatora.

Na tem rozprawę konstytucyjną przerwano.

Poza porządkiem dziennym załatwiono jeszcze sprawę zmiany statutu śląskiego.

P. Buzek: Komisya konstytucyjna wnosi, aby na życzenie ludu górnośląskiego zapewniono sejmowi górnośląskiemu współdziałanie ze sejmem Rzpltej w ustawodawstwie górniczem i przemysłowem, o ile ustawy takie mają obowiązywać na G. Śląsku. Drugi wniosek dotyczy urzędników. Art. 16 konst. Rzeszy postanawia, że urzędnicy rzeszy w każdym kraju mają być brani przedewszystkiem z pośród obywateli tego kraju. To się stało popularnem na G. Śląsku i Górnoślązacy uważają, że w statucie powinno się znajdować podobne zastrzeżenie.

P. Głąbiński stawia dwie rezolucye: I. Sejm wzywa rząd, aby zapewnił wynagrodzenie ofiarom teroru w obszarach plebiscytowych; II. aby rozpatrzył sprawę zaprowadzenia waluty złotej najpierw na G. Śląsku i w tym celu możliwie szybko przedłożył Sejmowi wnioski. Ustawę proponowaną przez komisyę konstytucyjną przyjęto jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu, przyjęto też rezolucyę pierwszą, drugą zaś odesłano do komisyi budżetowej.

Następnie posiedzenie w czwartek o godz. 4 po południu.

Feryé sejmowe od 17 b. m.

WARSZAWA, 8. 3. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów ustalono, że w III. czytaniu konstytucyi odbędzie się dyskusya generalna, w której zabierze głos po dwóch mowców z każdego stronnictwa. Konwent seniorów uchwalił, że ferye sejmowe rozpoczną się 17 bm. i potrwają do 26 kwietnia. Niektóre komisye zbiorą się już 19 kwietnia.

LUDNOŚĆ WARSZAWY.

WARSZAWA, 8. 3. (Pat.). Według zestawienia biura rozdziału kart w dniu 1 marca b. r. ludność m. Warszawy wykazała 907.637 uprawnionych do pobierania kart, nie licząc wojskowych, rodzin oficerów, urzędników wojsk., weteranów z r. 1863 i ich rodzin, kolejarzy wraz z rodzinami oraz przejezdnych.

—•••—

CZECHOSŁOWACYA A PLEBISCYT GÓRNO ŚLĄSKI.

PRAGA. (Pat.) 8. marca. „Cas" został upoważniony do stwierdzenia, że Czechosłowacya nie weźmie udziału w zarządzeniach przymusowych przeciwko Niemcom, i że wszelkie inne pogłoski są nieuzasadnione.

Düsseldorf obsadzony.

DUESSELDORF. (Pat.) 8. marca. **Kawalerya francuska i automobile pancerne obsadziły dziś dzielnice zewnętrzne miasta.**

Powstanie przeciw bolszewikom.

RYGA, 8. 3. (EE.). Powstanie w Moskwie rozwija się. Kolejarze zastrejkowali, wobec czego uniemożliwiony został regularny dowóz produktów.

HELSIGFORS, 8. 3. (EE.). Nadeszły tu niesprawdzone dotąd wiadomości, że Moskwa znajduje się w ręku rewolucyonistów, a rząd sowiecki uciekł do Nowogrodu.

Dnia 3 bm. miało miejsce w pobliżu fortu Narwy ostre starcie pomiędzy bolszewikami a uzbrojonymi robotnikami, którzy usiłowali wtargnąć do Piotrogrodu. Powstańcy w Piotrogrodzie wybrali tymczasowy komitet rewolucyjny, pozostający w kontakcie z marynarzami kronsztadzkimi. Komitet ten wydał odezwę do wszystkich robotników rosyjskich, wzywając ich do obalenia chwiejącej się władzy sowieckiej.

PARYŻ, 8. 3. (EE.). Tutejszy rosyjski komitet parlamentarny zwrócił się do prez. Ameryki Hardinga i do Hughesa z wezwaniem udzielenia natychmiastowego poparcia ruchowi rewolucyjnemu w Rosyi i do przesyłania środków żywności dla powstańców, których wystąpienie sprowokowane zostało niesłychaną tyranią sowietów.

PARYŻ, 8. 3. (EE.). Rosyjski związek handlowy w Paryżu wysłał przez Helsingfors do Kronsztadu następujący telegram: Na wieść o wypadkach w Kronsztadzie i Piotrogrodzie rosyjskie organizacye handlowe, finansowe i przemysłowe w Paryżu przedsięwzięły środki celem zaopatrzenia powstańców w żywność i przedmioty pierwszej potrzeby. Aprowizacya Kronsztadu zapewniona.

RYGA, 8. 3. (EE.). Potwierdza się wiadomość o aresztowaniu w Kronsztadzie Zinowiewa i Kalinina. Celem stłumienia powstania w Kronsztadzie i Piotrogrodzie bolszewicy wysłali 40-tysięczną armię, która jednak dotychczas nie zdradza chęci do walki. Według wiadomości agencyi estońskiej w guberniach charkowskiej, orłowskiej, saratowskiej i kałuskiej wybuchły powstania chłopskie. Sfery bolszewickie w Rydze przyznają, że sytuacya w Rosyi jest bardzo poważna. Bolszewicy przekonani są jednak, że energii Trockiego uda się zgnieść rewolucyę, wywołaną — w ich przekonaniu — przez agentów ententy.

Manifest Zw. Zaw. hiszpańskich.

Robotnicy hiszpańscy, świadomi swych obowiązków społecznych, zwracają się do proletaryatu wszystkich krajów z wezwaniem o pomoc dla nieszczęśliwego narodu naszego, upadającego pod ciężarem nędzy i prześladowań, po 3 latach walki z wszystkiemi siłami militaryzmu i reakcyi.

Terror rządowy nosi dziś charakter najbardziej krwawy i morderczy ze wszystkich, jakie zna historya. Zamachy na przywódców związkowych są urządzane z takim cynizmem, że krew robotników nie przestaje płynąć po ulicach Barcelony, co więcej, po całej ziemi Hiszpanii.

Rokowania ryskie.

RYGA, 8. 3. (EE.). Komisya redakcyjna omawiała prawa mniejszości narodowych. Uzgodniony przez obie strony tekst zapewnia uprawnienie narodowościowe, swobodny rozwój kulturalny, swobodę języka, kościoła i związków wyznaniowych.

Dalej omawiano kwestye zwrotu strat wojennych, zapłaty za utrzymanie jeńców, oraz poszanowania grobów.

Praca redakcyjna postępuje szybko naprzód. Wypadki w Rosyi zdają się przyśpieszać prace nad pokojem polsko-rosyjskim.

—•••—

Haniebne uchwały.

Stanisław Szczepanowski, którego duchowymi spadkobiercami mienią się być dzisiejsi narodowi demokraci, w „Aforyzmach o wychowaniu" wyraził się był że społeczeństwo polskie dla odrodzenia duszy polskiej powinno zastosować w wychowaniu prawidła:

„Że w społeczeństwie demokratycznem szkoła winna być w harmonji z ustrojem politycznym i główny nacisk łożyć na wychowanie równe, ludowe i obywatelskie całego ludu;

Że w wykształceniu trzeba przedewszystkiem pamiętać o warstwach produkujących i zarabiających, przysparzających majątku publicznego, a nie o warstwach spożywających lub żyjących z grosza publicznego;

Ze zadaniem szkoły jest nie zagwoździć umysł, ale przysposobić go, aby był otwarty, potrafił patrzeć na życie własnemi oczyma i uczyć się życia;

Że wykształcenie przyrodniczo-matematyczne jest podstawą wszelkiego zdrowego wykształcenia."

A w innem miejscu mówi, że

„najlepsza szkoła jest ta, która uczy się uczyć, która wychowuje zdrową odporność, śmiałą dzielność i zaufanie do sił własnych zamiast jezuickiego systemu ostrożności, posłuszeństwa protekcyi i rozdziału opatrznościowego na paniczów i pospolstwo".

Co wspólnego z temi pięknemi zaprawdę wskazaniami mają dzisiejszy twórcy (o zgrozo!) Konstytucyi, którzy rzekomo stoją na gruncie tych samych zasad, jakie wyznawał Szczepanowski? Co wspólnego mają z nim Lutosławscy Dubanowicze, Grabscy, Głąbińscy i im podobni, którzy ośmielają się wbrew głosom przestrogi posłów lewicowych przeforsowywać uchwały, że przymusowa nauka religii trwać ma do 18 roku życia, albo że nauczyciel winien być tego samego co dzieci wyznania!

Krótkowzroczność projektodawców jest tak niesłychana nawet z punktu widzenia „interesu państwowego" że budzi się ochota zawołać: Precz z taką konstytucyą, albowiem prócz hańby przyniesie ona nam szkody nie do naprawienia. Pomijając na razie inne kwestye, dotkniemy teraz tylko sprawy tegosamego wyznania nauczyciela z dziećmi szkolnemi.

Cała wschodnia połać kraju od północy aż do Karpat zamieszkała jest przez żywioły innego wyznania, niż większość nauczycieli w Polsce. Mieszkają tam, chwalić Boga, i prawosławni i grecko-katolicy i żydzi, rozsiani zresztą po całej Polsce. Śląsk cieszyński roi się od protestantów. Naogół brak w Polsce przes 1 > 20 tysięcy nauczycieli. Jakie niebezpieczeństwo nosi w sobie ten bezmyślnie skonstruowany ustęp konstytucyi, niech posłużą jako przykład tarcia narodowościowe we wschodniej Galicyi. We wschodniej Galicyi religia jest zarazem znakiem zewnętrznym narodowości. Szlachta polska pobudowawszy przed wiekami cerkwie dla swych poddanych, nie spodziewała się, ile to duszyczek z rodziców łacińskich straconych będzie dla Polski, dzięki temu, że chrzest otrzymywały w cerkwi zamiast w kościele. Nie pora w tej chwili na utyskiwania w tym kierunku. Chcieliśmy tylko zaznaczyć, że wskutek ciemnoty i braku uświadomienia narodowego zidentyfikowano religię z narodowością. Dziś wobec brzmienia konstytucyi Rusini będą się domagali nauczycieli wyznania grecko-katolickiego, choćby ich pięciu było na stu Polaków.

A skąd — zapytamy — ma się znaleźć w Polsce taka ilość nauczycieli tegoż samego co uczniowie wyznania,ażeby nauka mogła się rozpocząć i trwać, nauka tak konieczna wobec przerażającego analfabetyzmu i zaniedbania.

A jakiem prawem — zapytamy — panowie Dubanowicze i jego przyjaciele — podsuwają prawosławnym, że mogą żądać dla swych dzieci nauczyciela prawosławnego? Chyba przyjdzie uczyć zahukany stupajka z nahajką w ręku, z osławionej szkoły rosyjskiej, po innych niema.

A jakiem prawem panowie twórcy konstytucyi otwierają w Polsce wrota syonizmowi, który rad wielce będzie, że dzieci żydowskie, choćby wiernie po polsku chowane, będzie mógł wziąść pod swoją opiekę? Czy zresztą nauczycieli żydowskich jest taka w Polsce ilość, że ich wystarczy dla wszystkich żydów? Tych nauczycieli, których odtrącały wszystkie seminarya, bo nie było dawniej kogo nauczać!

Jakiem prawem — pytamy nakoniec — nadęte powagi poselskie odtrącają od służby dla świata takie jednostki pedagogiczne, które różnią się jedynie wyznaniem od większości społeczeństwa ale zato uzbrojone są w wiedzę, umiejętności pedagogiczne, charakter a przedewszystkiem patrjotyzm, który coprawda, jest tylko na ustach, jest tylko frazesem tych, co w „patryotyźmie" robią.

W stęchłej atmosferze frazesowiczów mogły się zrodzić takie haniebne projekty, ale życie je zmiecie, choćby nawet przez sejm zostały uchwalone bo są bezwstydne i plugawe.

Niemieccy komuniści separują się od Moskwy.

Jak już wspomnieliśmy w sprawozdaniu z międzynarodowego kongresu wiedeńskiego, w łonie partyi komunistycznej w Niemczech powstał rozłam. Wystąpili z niej obaj prezydenci partyjni Levi i Daümig, oraz Klara Zetkinowa, Press Adolf Kaufmann, to jest najwybitniejsi przywódcy tej partyi.

Przyczyną tej secesyi jest to, że Moskwa zażądała wykluczenia z partyi Leviego, którego stanowisko uważała za zanadto ugodowe. Reszta tedy postanowiła pójść z nim a nie poddać się dyktatowi Moskwy. Jeszcze czas jakiś a Moskwa ostracyzmem swym rozproszkuje wszystkie partye moskiewskie utworzone w Europie.

Roboty przymusowe w Bułgaryi a ententa.

(S. B. P.) Rząd bułgarski (jak wiadomo) nie jest bynajmniej rządem socyalistycznym. Powszechnie znanemi są jego metody tłumaczenia strejków kolejarzy i pocztowców. Ale gdy staje przed nim trudny problemat odbudowania dobrobytu narodowego po zniszczeniu, tam ucieka się do środków przypominających pozornie bodaj metody socyalistyczne. Takim jest obecnie prawo Stambulińskiego „o robotach przymusowych", które nieco przypomina „mobilizacyę armii pracy" w Rosyi Sowieckiej. Każdy człowiek w sile wieku bez zajęcia zostaje zarejestrowany i poddany przymusowi pracy na rzecz państwa, przyczem tworzą się kolumny pracownicze, zorganizowane na podstawie wojskowego rygoru.

Ale prezydent ministrów bułgarskich nie wziął pod uwagę nieprzezwyciężonej odrazy, jaką państwa Ententy czują do wszystkiego, co choć z daleka trąci socyalizmem.

Konferencya ambasadorów dała do zrozumienia rządowi bułgarskiemu, że nie zgadza się na wprowadzenie tego prawa w Bułgaryi.

Nic dziwnego! Gdyby rząd pana Stambulińskiego ofiarował w celu odbudowy kraju wielkie kaucye kapitalistom z Zachodu, lub ich stowarzyszeniom, gdyby otwarł granice bułgarskie dla każdego obcego rabina-spekulanta, gdyby zapewnił im milionowe zarobki, bezwątpienia Konf. Ambasadorów miłem okiem patrzyłaby na zmilitaryzowanie robotników bułgarskich. Ale głosić zasadę, że każdy obywatel musi pracować dla ogółu nawet choćby przez krótki czas tylko, to znaczy oburzyć na siebie wszechpotężnych przedstawicieli kapitału i ich rządy.

W. RAORT.

ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

Nie tylko zresztą kucharzami byli jeńcy rosyjscy w barakach, ale zajmowali wszystkie podrzędniejsze stanowiska. Byli ordynansami, kuchcikami, faktorami, nadzorcami i Bóg wie czem jeszcze.

W przeciwieństwie do złego obchodzenia się z jeńcami rosyjskimi w całej Austryi, mogę stwierdzić, że w czasie mego pobytu w kazamatach janowskich, byli jeńcy rosyjscy traktowani bardzo dobrze, ba — nawet faworyzowani, co dawało im taką pewność siebie, że traktowali rekrutów jak trzodę bydła, łżąc ich nierzadko ostatniemi wyzwiskami z repertuaru słownictwa rosyjskiego, w którem słowo „matka" zabierało poczesne miejsce.

Ja sam zostałem przez jakiegoś rosyjskiego fagasa ordynarnie zelżony i poszturknięty, gdy usiłowałem wypłukać pod studnią brudną menażkę.

Do obiadu, kolacyi i śniadania prowadzono rekrutów — jak już raz wspomniałem — pod silną eskortą żołnierzy, jak zbrodniarzy. Nie pozwolono wychylać się o krok z szeregu, ani obrócić, ani głośniej przemówić.

Ustawionych dwójkami trzymano w szeregu dopóki nie rozpoczęło się wydawanie strawy, przyczem ci, którzy już jadło otrzymali musieli czekać na ostatnich w szeregu, gdyż w szeregu było jeść wzbronione. Nieraz czekano i godzinę dopóki nie rozdzielono jadła między wszystkich — przyczem owe brudne pomyje wystygły zupełnie i stawały się niemożliwe do przełknięcia. —

Wygłodniali ludzie dostawszy się do budynku, siadali gdzie kto mógł, brali menażkę między kolana i chłeptali żarłocznie owe pomyje do których wrzucali podrobiony chleb.

Po oszukaniu pierwszego głodu, w godzinę po „obiedzie" byli ludzie głodni jakby nic w ustach nie mieli.

O tej więc porze zjawiał się „dieńszczyk" pana komendanta Esela i oferował swe usługi w zakupnie prowiantów. Ci którzy mieli pieniądze garnęli się tłumnie do faktotum pana Esela z prośbą o zakupno najrozmaitszych rzeczy. Owo faktotum, był to typowy mużyk rosyjski o chytrej, piegowatej twarzy i rudych włosach; ubrany w czarną rubaszkę przepasaną rzemieniem i w szerokie szarawary spadające po cholewach butów. Na głowie miał zawadjacko zasadzoną płaską czapkę z pod której wymykały się mocno wytłuszczone, rude kosmyki włosów.

Był to ordynans pana Esela — a temsamem najbardziej wpływowa osobistość w kazamatach.

On donosił o wszystkiem komendantowi, instancjonował w sprawach o które go proszono — naturalnie że nie bezinteresownie — wyjednywał za grube pieniądze przepustki do miasta, dostarczał wódki i papierosów, wyjednywał rozmaite ulgi, wiedział gdzie i kiedy jaki transport odchodził, dostarczał derek do spania — no i zarabiał bajońskie na owe czasy sumy na owych codziennych sprawunkach czynionych dla rekrutów.

Wielki musiał mieć wpływ u komendanta kiedy nawet wszystkie „szarże" go respektowały, a Chodaczek brał go nawet za podramię i spacerował z nim po podwórzu, niepomny swego dostojeństwa ni godności.

Traktowano go jako osobistość znającą wszystkie zamysły i plany pana Esela, najnowsze „Militär-Komando-Erlassy" i potentata który nawet klucz od pomieszkania komendanta nosił przy sobie gdy tego w domu nie było.

Stał więc ten dostojnik pod murem i spisywał na kartce notesu, co i za ile ma zakupić dla „swołoczy" — jak w przystępie złego humoru nazywał łaszczących się ku niemu rekrutów.

Bez względu na ilość zakupionych wiktuałów, kazał sobie ów chłop płacić po dwie korony za „drogę", pomijając to co okradał niemiłosiernie przy zakupnie conajmniej o połowę. Reszty z pieniędzy nie zwracał z zasady, tłumacząc się brakiem drobnych, a jeśli oddawał, to papierosami własnego wyrobu w których liście dębowe rywalizowały o miejsce z liśćmi buku. —

Pomimo tego zmuszony byłem codziennie zwracać się do niego gdyż obrzydliwego wiktu do ust wziąść nie mogłem. Owe tranzakcje handlowe były przeprowadzane za zgodą i wiedzą mendanta oraz innych matadorów kazamatowych, gdyż trudno aby nie widzieli jak ów dieńszczyk pana Esela przechodził przed oknami kancelaryi, a za nim dwóch żołnierzy z ogromnymi koszami napełnionymi najrozmaitszymi prowiantami.

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 9 marca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Sroda 9 marca o godz. 7 wieczór „Aida“, opera. Pierwszy gościnny występ Jadwigi Lachowskiej.

Czwartek 10 marca o godz. 7 wieczór „Klaudyusz“, komedya III raz.

Piątek 11 marca o godz. 7 wieczór „Carmen“, opera. Drugi i ostatni występ Jadwigi Lachowskiej.

Sobota 12 marca o godz. 3·30 popołudniu „Elektra“, tragedya X. raz.

Sobota 12 stycznia o godz. 7 wieczór „Piękna Helena“, opera komiczna.

Niedziela 13 marca o godz. 3·30 popoł. „Jaś i Małgosia“, opera.

Niedziela 13 marca o godz. 7 wieczór „Klaudyusz“, komedya IV. raz.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•—

Biuro koncertowe M. Tuerke. Piątek 11. marca: FELIKS EYLE, recital skrzypcowy. 20,7–2

—•••—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ, odbędzie się we czwartek 10 b. m. o godz. 6-tej wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA. W środę odczyt dra Wereszczyńskiego: Obowiązki obywatela wobec państwa w sali Zw. metalowców, ul. Ormiańska 31 o godz. 7 wiecz. W czwartek p. Dziurzyńskiego: O Polsce piastowskiej, także u metalowców o godz. 7 wiecz. W sali Uniwersytetu ul. Ormiańska 2 odbędzie się odczyt dziś (wtorek) p. Dziurzyńskiego: O Polsce Piastowskiej. Początek o godz. 7 wieczorem.

Z SALI KONCERTOWEJ. W piątek 11 bm. odbędzie się koncert skrzypka Feliksa Eylego. Artysta jest uczniem słynnego prof. Arnolda Rosego. Program wieczoru świadczy o wysokich aspiracyach artysty; obejmuje m. i. sonatę R. Straussa Es-dur, jedno z najpiękniejszych dzieł współczesnej literatury kameralnej, która wykonana zostanie wspólnie z pianistą dr. Steinbergerem po raz pierwszy we Lwowie.

OTWARCIE KURATORYUM OKRĘGU SZKOLNEGO LWOWSKIEGO. W miejsce rady szkolnej krajowej, której niezbyt sławny żywot ostatecznie się zakończył, utworzone zostało kuratoryum szkolne. Na uroczystość powołania do życia tej nowej szkolnej placówki przybył min. oświaty Rataj.

Kuratorem mianowany został p. Sobiński, człowiek nie bez poważnych zasług w dziedzinie organizowania szkolnictwa w Polsce. W nowej organizacyi zwraca uwagę jednostkowy ustrój, usunięcie zupełne czynnika obywatelskiego i samorządowego. To oparcie szkolnictwa wyłącznie na czynniku urzędowym nie jest takiem, jakiego oczekiwało społeczeństwo.

PRZECIW DROŻYŹNIE DRZEWA. Rozporządzeniem ministeryalnem przekazano starostwom kontrolę nad przygotowaniem i sprzedażą drzewa opałowego, zajętego w lasach prywatnych. Starostowie będą obecnie uprawnieni do oddania wyróbki drzewa opałowego tym gminom i magistratom, którym dane drzewo zostało przydzielone. Rozporządzenie to będzie znacznem udogodnieniem dla ludności.

DZIKA JAZDA. Wczoraj nocą jechał ul. Kopernika samochód bez światła. Posterunkowy usiłował przytrzymać jadących, lecz ci ze zdwojoną chyżością poczęli oddalać się. W okolicy gł. poczty samochód ten wjechał na wózek komendanta batalionu kolej. Nr. 1, przyczem pokaleczył konia, połamał wózek, a jadących dwóch oficerów i pewną panię pokaleczył. Por. Miecz. Borowieckiemu, który uczestniczył w tem zderzeniu, zaopatrzyło pogotowie rat. ranę na głowie.

ZAGINIONA. Apolonia Bielańska, zamieszkała przy ul. Kordeckiego 33 A, zawiadomiła policyę, że 18-letnia jej córka Zofia z końcem grudnia z. r. wydaliła się z domu i przepadła bez wieści.

Z POGOTOWIA RAT. W ul. Teatyńskiej koń kopnął w twarz 35-letniego Andrzeja Winiarskiego, W. odniósł silne rany na twarzy, uszkodzenie lewego oka, oraz wstrząs mózgu. — 54-letni robotnik Mich. Karakus dostał się w ul. Gródeckiej pomiędzy tramwaj i wóz, przyczem odniósł złamanie żebra.

SKARB WŁAMYWACZA. Onegdaj aresztowano włamywacza Fr. Malika, z zawodu złotnika z Krakowa. Odstawiono go do sądu, gdzie śledztwo przeciw niemu prowadzi radca Werhanowski. Z jego polecenia przeprowadzono w mieszkaniu Malika rewizyę, gdzie po rozwaleniu podstawy pieca znaleziono ukryte przedmioty złote z brylantami wartości około 14 milionów marek. Kosztowności te pochodzą z kradzieży, dokonanych na szkodę wielu osób.

Z ULICY. Posterunkowy pol. przytrzymał w ul. Krasickich Moritza Langwebera z paczką sacharyny. W drodze na policyę L. wręczył posterunkowemu „dla świętego spokoju“ 1000 mk., które wraz z sacharyną zdeponowano.

KARYGODNE NIEDBALSTWO. Wczoraj wieczorem z realności przy ul. Kazimierzowskiej 32 spadł duży kawał gzymsu na chodnik. dalsza część tego gzymsu grozi każdej chwili oderwaniem się. Na szczęście obeszło się tym razem bez wypadku.

KRADZIEŻE. Tad. Fornalskiemu skradziono z zamkniętej stajni przy ul. Potockiego 96 wieprza, wartości 12.000 mk.

A. I. Goldmanowi skradziono w wozie taramwaj. K-D portfel z 15.000 mk.

Ad. Teobaldowi skradziono portfel z 3.100 mk. Wł. Kubala usiłował skraść portfel z 8.000 mk. Janowi Jurkiewiczowi w wozie tramwaj. K-D Kubalę aresztowano.

NIEDOBITKI CZARNEJ GIEŁDY. Posterunkowy pol. przytrzymał w ul. św. Stanisława Leiba Fussa z pow. borszczowskiego. Znaleziono przy nim 14.000 rubli carskich, które zdeponowano na policyi.

—•••—

Ani Śląsk Górny nie leży w Kaplandzie,
Ni kości ludu są kościami słoni,
By starą ziemię po Chrobrym i Wandzie,
Gdzieś na straganach sprzedawali oni!
I za funt ludzi dawali szterlingi,
Za łzy — bawełnę, a za krew ich — klingi.

KOMITET O. K. Z.
Lwów, plac Maryacki l. 10.

—•••—

— **NA FUNDUSZ PLEBISCYTOWY G. ŚLĄSKA** złożyli pracownicy i lekarze Kasy chorych we Lwowie 2.260 mk.

—•••—

Sprawy partyjne.

* **POSIEDZENIE RADY ROBOTNICZEJ P. P. S.** odbędzie się w środę o godz. 7 wiecz. w lokalu Rynek 8.

* **POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ** Ludow. Spół. Tow. Wydawn. odbędzie się w piątek o godz. 6 wiecz. w lokalu redakcyi. Sprawy ważne i pilne.

* **DO WSZYSTKICH OBWODOWYCH I OKRĘGOWYCH KOMITETÓW ROBOTNICZYCH P. P. S.** Na dzień 20 marca zwołujemy do Warszawy Konferencyę Organizacyjną P. P. S. Porządek dzienny obejmuje: 1) Sprawozdania ze stanu organizacyi partyjnych na piśmie. 2) Sprawa statutu partyjnego. 3) Organizacya kampanii wyborczej. 4) Wolne wnioski. Na Konferencyę przysłać powinny: Komitety obwodowe krakowski i lwowski po 3 delegatów; Komitet obwod. bielski 2 delegatów, Komitety okręg. Warszawa, Łódź, Zagłębie, Poznań — 2 del.; pozostałe Komitety okręg. po 1 delegacie. Wyborów dokonywują odpowiednie Komitety na posiedzeniach plenarnych zwykłą większością głosów w tajnem głosowaniu. Delegaci winni być zaopatrzeni w mandaty na piśmie. Delegaci, którzyby chcieli mieć zarezerwowane mieszkanie, zechcą o tem niezwłocznie uprzedzić Sekretaryat generalny. Konferencya rozpocznie się punktualnie o 12 w południe w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. — Sekretaryat gen. C. K. W. P. P. S.

* **ZEBRANIE PEŁNEJ KOMISYI MIEJSCOWYCH ZW. ZAWODOWYCH WE LWOWIE** odbędzie się w czwartek dnia 10 marca punktualnie o godz. 7 wiecz. w lokalu Rynek 8. Każdy Związek wyśle na to zebranie 2 do 3 delegatów. Obecność delegatów ze wszystkich związków konieczna.

Szkoła partyjna.

ul. Ormiańska 2 II p.

We środę 9 bm. od 7—8: Dzieje współczesnego socyalizmu.

W piątek 11 bm. od 7—8: Ustrój polityczny i sądownictwo w Polsce.

Komunikaty.

× **CHLEB. Cena chleba sprzedawanego na kartki Nr. 8 wynosić będzie 24 marek za bochenek.**

MIEJSKI ZAKŁAD APROWIZACYJNY.

PPS. na Bukowinie.

Po przyłączeniu Bukowiny do Rumunii, miejscowa nasza organizacya, z siedzibą w Czerniowcach, była zmuszona wyodrębnić się, jako organizacyjnie niezależna partya polityczna.

Obecnie P. P. S. na Bukowinie przystępuje do wydawania w Czerniowcach własnego organu. Będzie to początkowo tygodnik.

Wszystkie pisma partyjne proszone są o nadsyłanie egzemplarzy wymiennych pod adresem: Polska Partya socyalno - demokratyczna — Rumunia, Czerniowce, Dom Robotniczy, ul. Szkolna.

Różne.

RUCH POCIĄGÓW. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi: Od czwartku dnia 10 marca 1921 podejmuje się nanowo między Krakowem a Lwowem bieg pociągów pośpiesznych dziennych Nr. 5. (odjazd z Krakowa 8'25 rano, przyjazd do Lwowa 4 popoł.) i Nr. 6. (odjazd ze Lwowa 2'45 popoł., przyjazd do Krakowa 10'16 wiecz.). Pociągi te będą w biegu wprost z Warszawy przez Kraków do Lwowa i z powrotem.

CENY W POZNANIU. Magistrat poznański ustalił następujące ceny żywności: 1 kg. mąki pszennej 12 mk., żytniej 11'20 mk., chleba pszennego 20 mk., żytniego 14 mk. Kiedy podobne ceny u nas będą obowiązywać?

RABUSIE NA PROWINCYI. Dnia 16 z. m. nad ranem szły lasem na jarmark do Sołotwiny pow. Kałusz, Magda Mykietyn i Nastusia Stasiuk. W drodze napadło na nich dwu uzbrojonych bandytów i zrabowali im 6.200 mk., poczem zbiegli. Policya wytropiła bandytów. Są nimi: Mich. Rosoluk i Iwan Siko z powiatu bohorodczańskiego. Siko aresztowany zbiegł w drodze wraz z kajdankami.

ZABÓJSTWO POLICYANTA I GOSPODARZA. W powiecie ciechanowskim policya aresztowała Ant. Nicza i jego żonę Annę, jako oskarżonych o kradzież konia Stan. Barcikowskiemu, gospodarzowi z Osieka. Policyant Jan Zbyszyński wraz z poszkodowanym odprowadzali aresztantów do Sierpca. W drodze konwojowani wyrwali karabin policyantowi i zastrzelili policyanta i gospodarza. Zbyszyńskiemu po zamordowaniu zabrał Nicz dokumenty. Policya zdołała ująć zbrodniarzy, którzy staną przed sądem doraźnym.

NIE BYLE JAKA OPERACYA. Młoda literatka S. O., mieszkająca pod Warszawą, w obawie przed bandytami nocą kładła przy łóżku browning. Onegdaj przypadkowo spowodowała strzał, który ją zranił w brzuch, a kula ugrzęzła w jelitach. Na drugi dzień w stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala. Tu dr. Al. Zawadzki znalazł 10 dziur w kiszkach, to też wyciął półtora metra kiszki, oczyścił jelita z krwi i zaszył rany. Obecnie chora, która już była prawie w agonii, przychodzi do zdrowia i jest uratowaną.

NOWY ŚRODEK PRZECIW SYFILISOWI. Dr. Fröhlich w Wiedniu wynalazł i wypróbował nowy preparat jodowy do leczenia tej strasznej choroby. Doświadczenia z całym szeregiem chorych osób dały dobre wyniki. W niektórych wypadkach paraliżu mózgu preparat dał wyniki dodatnie. Dalsze doświadczenia w toku.

Walka z paskarstwem we Lwowie i w Warszawie.

Cyniczne paskarstwo istnieje we Lwowie od dawna. Poprzednie zabiegi nie wiele wpłynęły na zniżkę cen, bo władze tępiły przeważnie detajlicznych paskarzy. W ostatnim czasie Urząd walki z lichwą idąc za wzorem stolicy poczyna i we Lwowie dobierać się do grosistów.

Przedwczoraj organa tut. Urzędu walki z lichwą opieczętowały cały szereg magazynów z artykułami pierwszej potrzeby, między innemi Tow. akcyjne „Polski Glob“ oraz firm transportowych „Adolf Stern“ i „Oswald Rappaport“. Wartość nagromadzonych tam towarów idzie w miliony.

Pozatem skonstatowano, że w „Sklepie ziemianek“ przy ul. Trybunalskiej l. 1. sprzedawano 3 kilogramowe bochenki chleba po 560 marek!

Powien zapas tego chleba skonfiskowano, a przeciw kierowniczce sklepu Groblewskiej wdrożono śledztwo.

W Warszawie aresztowano dotychczas 39 paskarzy, których umieszczono w aresztach sądowych. Wszystkie dzienniki wyrażają się z uznaniem o akcyi rządu w kierunku wytępienia paskarstwa. Wyrażają przytem żądanie ogółu publiczności, by rząd akcyę tę przeprowadził, aż do skutku po miastach i wsiach.

Z sali rozpraw.

ZABÓJCA DZIECI PRZED SĄDEM

(.) Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw b. milicyantowi ukr. Romanowi Bufanowi, oskarżonemu o krwawe czyny w dniach inwazyi ukraińskiej.

Wedle aktu oskarżenia Bufan stojąc 5. listopada 1918 r., przy baraku na dworcu Podzamcze zmierzył i wystrzelił do trojga dzieci, przechodzących drogą, które na widok wycelowanego karabinu zatrzymały się, a w tejże chwili jedno z nich, 14 letnia Wanda Zielińska, ugodzona strzałem padła martwa, koleżanka jej Joanna Zapfówna zraniona została w rękę, chłopczyk zaś 13 letni Piotr Zapf wyszedł cało, tylko ubranie miał poszarpane. Prócz tej zbrodni akt oskarżenia przytacza, że Bufan dopuścił się jeszcze zabójstwa 14 letniego Stanisława Lachowicza, który stał przed domem na Zniesieniu i przypatrywał się chłopcom grającym w guziki. Roman Bufan miał też w podstępny sposób wywabić z domu mieszkającego w sąsiedztwie 20 letn. Romana Kaweckiego, pod pozorem, że na dworcu będzie mógł dostać mąki, poczem zaprowadziwszy go wśród znęcań się, na Podzamcze, obwinił przed oficerami ukr. o przechowywanie amunicyi. W następstwie tego Kaweckiego zawlekli dwaj żołnierze ukr. na szósty tor dworca i bezzwłocznie zastrzelili go. Gdy po odejściu Ukraińców wyjęto z tymczasowego grobu zwłoki Kaweckiego, okazało się, że czaszka jego była zgruchotana, usta zatkane szmatą, a biodra opasane drutem kolczastym.

Rozprawie przewodniczy r. Fida, oskarża prok. Gürtler. Do rozprawy powołano znawców lekarzy, oraz około 60-ciu świadków. Prócz osk. Romana B. odpowiada przed sądem brat jego Gustaw, oraz Marya Baranówna, oskarżeni o gwałt publiczny przez niebezpieczne pogróżki.

Wczoraj przesłuchano oskarżonego Romana i Gustawa oraz Baranównę (przyczem poruszono też sprawę kradzieży przez Baranównę pieniędzy ślepemu starcowi kataryniarzowi Pełechowi). Przesłuchiwano Pełecha, żonę jego Ewę, 12 letniego Zygmunta Czerwieca, dalej matkę zamordowanej dziewczynki, Józefę Zielińską, robotnicę w elektrowni, która opowiada bolesną scenę, podobnież szczegółowo opisuje krwawe zajście Joanna Zapfówna i braciszek jej, 13 letni Piotr. Zeznawała też św. Teofila Danielewiczówna, która Bufana zna od dziecka. Idąc w krytycznej chwili drogą, widziała dokładnie, jak Bufan celował w dzieci, stojące obok parkanu.

Obrońcy domagali się, by trybunał udał się na Zniesienie, celem zbadania czy Bufana można było na odległość poznać, domagali się też ortopedycznego badania ręki oskarżonego, którą on nie włada należycie.

Prokurator wniósł sprzeciw. Lekarz rzeczoznawca prof. dr. Ostrowski oświadczył, że dokładne badanie ręki osk. już było przeprowadzane a powtórne jest zupełnie zbyteczne.

Trybunał udał się na naradę, poczem odmówił wnioskom obrony.

Dalszy ciąg rozprawy dziś.

RABUNEK W DRODZE.

Nocą 11. października, z. r., Hersch Meichel Just i Daniel Friedman wieźli na dwu furach towary z Jarosławia do Narola. Razem z nimi jechali: Noe Hebenstreit, Estera Apelberg, Mania Korman i Berta Just. W drodze nadjechało kilkanaście fur z Oleszyc, a jadący na nich mężczyźni napadli na handlarzy. Jeden z napastników ujął wiaderko blaszane i począł niem bić Justa po głowie. Następnie przemocą zabrali z wozu worek z jabłkami i materyami Justa i Apelbergowej, oraz worek z rzeczami Friedmana.

Niektórzy z awanturników głowami kapusty atakowali jadących, w celu steroryzowania ich.

Zawartość worków rabusie rozdzieli i między siebie natychmiast na przydrożnej łące.

W czasie śledztwa 22-letni Michał Mozyl, obrz. gr. kat. przyznał się do zabrania worka Justowi, lecz przeczył, by go bił. Aresztowano pozatem: Jana Saramagę, lat 23, Franciszka Frania, lat 21, Jędrzeja Gdyczyńskiego, lat 28, Michała Rapitę, lat 22, Iwana Bera, lat 20, oraz Wasyla Rapitę, lat 29, jako tych, którzy korzystali z podziału zrabowanych rzeczy. Czynem tym dopuścili się oni zbrodni rabunku z §§ 190 i 192, oraz zbrodni uczestnictwa w rabunku z § 196 ust. k.

W czasie wczorajszej rozprawy sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku kradzieży popełnionej przez Mozyla, oraz uczestnictwa przy podziale oskarżonego Saramagi.

Trybunał zasądził Mozyla na 10, zaś Saramagę na 6 miesięcy więzienia, resztę oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Obrońca Mozyla zgłosił sprzeciw z powodu wysokiego wymiaru kary.

Rozprawie przewodniczył r. Göttinger, oskarżał prok. Laskowski, bronili drowie: Becker, Nadrага i Zarzycki.

UWOLNIENI NA PONOWNEJ ROZPRAWIE.

Antonii Wróbel i Józef Sokołowski dnia 12. maja z. r., zostali skazani na 4 i 3 lata ciężkiego więzienia za rabunek, którego w myśl aktu oskarżenia dopuścili się u Mykiety Klymczaka. Obrońca Michał Wasung wniósł zażalenie nieważności. Po skasowaniu tego wyroku przez Sąd Najwyższy w Warszawie, w ub. poniedziałek odbyła się ponowna rozprawa przeciw oskarżonym.

Werdyktem ławy przysięgłych obaj zostali uwolnieni od winy i kary. Wyrok zapadł późnym wieczorem.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

„Fachowość" ministra Jasińskiego.

Fatalnego kompana narzucono prez. Witosowi gwoli pomocy w Rządzie w osobie ministra kolejowego Jasińskiego. Ten z krwi i kości eksaustryacki hakatysta, pogromca języka polskiego w służbie kolej. w b. Galicyi za sławetnej pamięci Austryi, objął jakby na ironię teke ministerstwa dróg żelaznych w Polsce, w Warszawie. Powołano go do rządu rzekomo jako fachowego opatrznościowca, w rzeczy zaś samej upatrywano w nim z góry powolne narzędzie dla politycznych zamierzeń. I kłamie, ktokolwiek twierdzi perfidnie, że p. Jasiński miał ulepszyć czy odrodzić polskie kolejnictwo. Ów niedawny „Ritter von", tak niegdyś przesadnie służalczy wobec Austryi, wyznający zasady rządzenia pańskim knutem, puścił od pierwszego dnia rządów barwę swojej „fachowości".

P. Jasiński przyjął przedewszystkiem ster najważniejszych agend państwowych zupełnie do tego nieprzygotowany pod względem znajomości społeczno zawodowych spraw personalu. Wszak przy każdej sposobności zetknięcia się z przedstawicielami organizacyi zdradzał w tym kierunku elementarną ignorancyę, nie mówiąc już o tem, iż odnosił się wogóle bardzo niechętnie, nadzwyczaj opryskliwie i nietaktownie do zawodowego przedstawicielstwa podwładnych pracowników.

Pan Jasiński pozwolił sobie nawet na wcale śmiałą uwagę wobec delegatów Zaw. Związku prac. kol. Rzeczposp. Polskiej, a mianowicie wyraził się, że „Związki dziś są, jutro ich nie ma". Jednem słowem obecny minister kolejowy starał się rozmyślnie na każdym kroku następować Związkowi na palce, ignorować go, prowokować swojem zachowaniem się i postępowaniem, ażeby za wszelką cenę wywołać reakcyę, naturalny odruch protestu, któryby później mógł tłumić pod obłudnym pretekstem obrony państwa przed antypaństwową robotą niewygodnej organizacyi ZZK. W tych usiłowaniach wspierała moralnie p. Jasińskiego cała reakcya, gdyby jeden mąż, wraz z oddaną do jej dyspozycyi kalumniatorską prasą w guście „Słowa Polskiego", „Gazety Warszawskiej" i t. p. Szczuto systematycznie od dłuższego czasu przeciwko Zaw. Zw. Kol., rzucano nań błotem oszczerstw na temat „bolszewizmu", „zdrady ojczyzny", pragnąc sztucznie przygłuszyć

jedynie tylko głos rozpaczy z powodu głodu i nędzy.

Improwizowano potworne insynuacye, jakoby opanowany rzekomo przez komunistów Zaw. Zw. Kol. grał grę polityczną, grożąc strejkiem, jakoby chciał zaprzepaścić za prusko-rosyjskie pieniądze plebiscyt na Śląsku i w Wileńszczyźnie udaremnić rokowania w Rydze. „Słowo Polskie" i „Kuryer Lwowski" dowodziły na domiar przed paru tygodniami, że kolejarze mają wszystkiego powyżej uszu a przeciez przedrukowano ostatnio w „Słowie Polskiem" odezwę „Polskiego Związku Kolejowców" w której i ten bejaminek reakcyi narzeka na bardzo ciężkie położenie materyalne wśród kolejarstwa i wyraża poważną obawę że sprawa gotowa przerość sytuacyę chwili. Więc pocóż to szczucie, na co tumanić bezcelnie opinię publiczną, gwałcić ją zbrodniczemi kalumniami? Czyż nie po to, by pozyskać jej sankcyę dla przygotowanych potajemnie zamierzeń zmiecenia Zaw. Zw. Kol. z powierzchni ziemi? Czy zarządzona bezpotrzebnie ogólna militaryzacya kolejarzy nie jest dalszem ogniwem w owem precyzyjnem urabianiu pioruna na Związek? Po co tego wszystkiego — tej „fachowości" p. ministra Jasińskiego? Lepiej powiedzieć uczciwie z góry, iż rząd działa pod nieodpornym przymusem reakcyi, mając wypełnić rozkaz zgniecenia niewygodnej organizacyi? Tak skończy się raz komedya z „bolszewizmem", odsłoni się wyraźne oblicze.

A teraz jeszcze jedno. Należy stwierdzić wobec całego polskiego społeczeństwa w imię prawdy i uczciwości, iż Zaw. Zw. Kol. nie łączy nic z czyjąkolwiek antypaństwową robotą i że w niczem nie dał powodu by na ogół kolejarzy zakładać nagle kajdanki wojennych postanowień. Przeciwnie zwalczał gorąco do ostatniej chwili t. zw. „dzikie strejki", życzył sobie zawsze porozumienia i spokojnego załatwienia konfliktu, odkładał z ciężkim trudem strejk z miesiąca na miesiąc, ustępował rozmyślnie ignorowany i prowokowany. Jeśli zaś strejk wybuchł pomimo wszystko to wypada i to stwierdzić, że wywołało go zacietrzewienie partyjne reakcyjnych sfer politycznych, dyszących żądzą ujęcia władzy w państwie choćby po trupach, choćby przez zamęt i tragedyę państwa.

P. Jasiński zaś jest jedynie tylko „fachowem" narzędziem w „fachowem" ręku robiącej politykę reakcyi.

—•••—

PRZED PLEBISCYTEM NA G. ŚLĄSKU.

WARSZAWA, 7. 3. (Pat.). Centralny Komitet plebiscytowy komunikuje: Stwierdzonem zostało, że Niemcy rozwinęli na terenach polskich, związanych ze zbiorowiskami Górnoślązaków gorączkową działalność w kierunku odstręczania uprawnionych do głosowania od wzięcia udziału w plebiscycie. Agitacya ta zmierza przedewszystkiem do wpojenia obawy, że jadący na głosowanie mogą to przepłacić życiem, ponieważ pociągi wiozące plebiscytowców polskich, podlegać będą zamachom ze strony Niemców, a na terenie plebiscytowym Polacy będą bici przez bojówki niemieckie. Są to alarmujące wersye, mające na celu urwanie nam pewnej ilości głosów, a więc zmniejszenie szans naszych przy plebiscycie. Żadne niebezpieczeństwo przy wykonaniu prawa i obowiązku, t. j. przy wzięciu udziału w głosowaniu nie zagraża, ponieważ zarówno przejazd na G. Śląsk jak i pobyt ich na terenie plebiscytowym, dzięki zarządzeniom władz koalicyjnych i polskiego Komitetu plebiscytowego jest zupełnie zabezpieczony — zwłaszcza, że pociągi, które wieść ich będą, konwojowane będą od granicy przez żołnierzy francuskich. Należy pouczyć Górnoślązaków, zamieszkałych w Polsce, że uchylenie się od wyjazdu i od udziału w głosowaniu byłoby dowodem tchórzostwa i ściągnęłoby na nich hańbę sprzeniewierzenia się przed narodem.

—•••—

Pensyonowanie generałów.

WARSZAWA. 7 marca. Pat. Ogłoszone zostały dalsze nazwiska generałów, którzy z dniem 1 kwietnia br. przechodzą w stan spoczynku. Między niemi znajduje się także nazwisko zmarłego w ostatnich dniach śp. gen. Koziełł-Poklewskiego. **Razem z poprzednio spens onowanymi generałami w liczbie 57 liczba ich wynosi obecnie 63.**

—•••—

3 nowych wydawnictw.

W. RAORT: „Wesołe Impertynencye". Lwów 1921. Ludowe Tow. Wydawnicze.

Tragiczna, zaiste wesołość. Z sercem niepozwalającem się owładnąć bezpośredniości uczuć, z piersią wstrzymującą ostry, brutalny krzyk wzgardy, urągowiska — i protestu, z twarzą uśmiechniętą niby pobłażliwie chodzi autor po szerokich dziedzinach życia polskiego i straszy tą maską uśmiechu. Uśmiech to mądry, subtelny, niewyczuwalnie melancholijny i sceptyczny zarazem, a mimo to w treści swojej nielitościwie okrutny. Bo okrutne jest zawsze zdzieranie zasłony mamideł, utkanego z naiwnej wiary, z fantazyi, z najgorętszych pragnień i ukazywanie w całej przerażającej nagości istoty spraw i rzeczy. Gdyby autor w swych szkicach silił się tylko na studya literackie, na wydobywanie takich czy innych sylwetek, z takiego czy innego tła obyczajowego, możnaby było w jego utworach podnosić znakomity dar obserwacyi, z drobiazgowością analityczną wnikającej w treść poruszanych problemów, plastykę, mającą prawie nadmiar słów na swe usługi, humor kapryśny, zmienny, błyskotliwy od pogodnej dobroduszności Twaina przerzucający się w zgrzyt gryzącej ironii Heinego, by niejednokrotnio wytrysnąć rakietą tego, co nazywa się popularnie „humorem szubienicznym". Czytałoby się wówczas jego obrazki z estetycznem zadowoleniem i uznaniem dla literata, który w sposób nawskróś nowożytny, z pełnem poczuciem artyzmu, uprawia słabo rozwinięty w polskiem piśmiennictwie „genre" literacki. Odłożyłoby się potem książkę, by z równem zajęciem dla wywołania innych znowu wzruszeń wziąć się do czytania n. p. powieści Weyssenhofa.

Ale „Impertynencye" Raorta przykuwają na dłużej uwagę dlatego, że nie są pisane tylko atramentem. On nie chce interesować tylko snobów — nie zależy mu na tem. W jego utworach drga namiętnie nerw społeczny. Raort szydzi, drwi, urąga z zimną finezyą — daleki od chłostania nahajem — z małości, ł upoty i podłości ludzkiej, jaka zachwaściła ogród zmartwychwstałej Ojczyzny. Niektóre z jego satyr robią wrażenie — że użyję niezbyt wersalskiego określenia — splunięcia krwawą śliną w twarz bożyszcza fałszu i ołtedy, które nikczemny egoizm postawił na piedestale życia polskiego i ukoronował aureolą.

Raort nie moralizuje, nie wpada nigdy w ton kaznodziejski: chwytając na gorącym uczynku podłotę, wkłada jej na głowę czapkę błazeńską i wybucha drwiącym, złym śmiechem. Lecz czuje się, że w tym śmiechu drży ból pogwałconego ołtarza wieczeństwa, splamionej świętości ideału, który się pieściło w bolesnych snach długich lat, kiedy na tej najnieszczęśliwszej ziemi było ciemno, podle i plugawo. Cóż wstało z straszliwego chaosu? Gdzieżeś ty, polska duszo marzona, narodzie czystych i sprawiedliwych? Ten bolesny sen, ten mimo wszystkich pozorów frywolności, mimo całej ironii bije z książki Raorta. Gorycz, płynąca z odczarowania, że świetlany szlak, którym miało iść odrodzone społeczeństwo, obrosły chwasty i trujące zioła, których wyziewy zaczadzają wolne powietrze. Wołanie, jako przykaz bezwzględnej narodowej i społecznej etyki: wytępić, wyplenić zło! Obedrzeć nędzę, podłość i głupotę z fałszywych piórek, w które się stroi, w zatęchłą atmosferę, pełną miazmatów, puścić mocny, krzepiący zdrój, aby piersiom stało się rzeźwo, lekko, swobodnie!

Dlatego obrazki Raorta poza swą literacką wartością, mają nieprzemijającą wartość etyczną. Pisząc swojego czasu o pierwszym ich cyklu „Śmiesznych historyach", zwróciłem uwagę na ich znaczenie jako fotograficznych wzorków teraźniejszości. To samo odnieść trzeba do drugiego cyklu, do „Wesołych impertynencyi". Życie drgającemi fibrami przerosło literacką strukturę; szkice Raorta — to nie fantazya artystyczna, estetyzująca blaga, to nie nastrojo romantyczne czy modernistyczne impresye, to nie lektura dla próżnujących pięknoduchów — ale przyczynek do historyi obyczajów, odcinających się wyraziście pod snopem jaskrawego światła reflektoru, jakie na nie kieruje autor; to dla przyszłego historyka naszych pierwszych lat odrodzeniowych, lat wielkiej chwały, bolesnego zamętu i deorganizacyi wewnętrznej materyał tem cenniejszy, że bezlitośnie wierny i prawdziwie żywy.

Wielki, smutnie uśmiechnięty sceptyk i epikurejczyk zarazem, France „sub specie aeternitatis" przygląda się ludziom i ich sprawom. Patrzenie pod kątem wieczności niemożliwe jak dla autora polskiego, który wszystkiemi strunami serca i nerwów związany jest z chwilą dziejową swej ziemi, który nad sobą, wokół siebie czuje jej drgające, jej krwawiące tętno. Swojską, bliską nam jest ta książka właśnie dlatego, że niema w sobie nic ze spekulatywnej filozofii, z abstraktu, z absolutu. Nerwowość, jaka ją przenika, to naturalny objaw naszego obecnego stanu — Raort jest człowiekiem i autorem swojego czasu. Człowiekiem podniesionym nad codzienność otoczenia o wysoką kulturę psychiczną i o wybitną wrażliwość artystyczną. A że nie brak mu także głębokiej, szczerej, niemaskowanej ironią uczuciowości, świadczy kilka lirycznych intermezzów, wetkniętych nieśmiało jak pęki fiołków, w jaskrawy bukiet duszących przenikliwą wonią kwiatów.

Reasumując wszystko, co powyżej napisałem, a co nazwę raczej impresyą, niż sprawozdaniem literackiem, sądzę, że najlepiej polecę książkę Raorta, zwracając się do autora z życzeniem: Vivat sequens! — oczywiście książka nie autor.

Artur Cwikowski.

Z konsumu warsztatowców kolejow. „Oszczędność“.

W niedzielę odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie członków stow. spoż. kolejarzy „Oszczędność“ we Lwowie, które z maleńkich początków przed wojną rozrosło się na potężną instytucyę gospodarczą dzięki rozumnej i celowej gospodarce „robotników-dyrektorów“, wśród których, jak auch opiekuńczy instytucyi od początku istnienia patronuje jej, tow. Sebastyan Jakób.

Przedłożone walnemu zgromadzeniu sprawozdanie ilustruje dostatecznie wielkość tej pożytecznej placówki robotniczej, której obrót kasowy za rok ubiegły wyniósł z górą 64 miliony mk. Towarów sprzedano w r. 1920 za przeszło 21 milionów, które nabyto z wolnej ręki na kwotę prawie 12 mil., a tylko niespełna za 10 mil. z przydziału.

Fundusze własne są nieduże, bo udziały wynoszą zaledwie 107.060 mk, a fundusz rezerwowy 42.521 mk., korzystano jednak tylko z krótko terminowego kredytu towarowego, tak że zobowiązania stow. utrzymane są w należytej mierze. Stowarzyszenie przyjmuje też wkładki oszczędnościowe od członków, aby w ten sposób zyskać gotówkę do obrotu.

Liczba członków stow. wynosi 1755 i wzrosła w ciągu roku o 371. Czysty zysk wynosi 615.881 mk.

Dla zwiększenia kapitału własnego uchwaliło walne zgromadzenie podnieść wysokość udziałów na 1000 mk., co powinno dać poważną sumę około miliona mk.

Czysty zysk rozdzielono zależnie od zakupionego towaru przez członków po 240, 360 i 480 mk., co wyniesie razem 433.960 mk., na remuneracyę 56.500 mk., po 1000 mk. dla rencistów i pens. i na kursa koop., resztę przelano do fund. rezerwowego t. j. 123.421 mk.

Dla zwiększenia wkładek oszczędności uchwalono podnieść procent na 8.

W końcu dokonano wyboru nowego zarządu i rady nadzorczej, w skład której weszli.

Zarząd: Sebastian Jakób, przewodniczący Florkowski Piotr, zastępca Śniadowski Michał, kasyer Hütter Piotr, zastępca Moos Józef, Prokopek Jan, Wospil Henryk, Letza Jan, Wójcik Jan. Rada nadzorcza: Czajkowski Jan, Gayczak Tadeusz, Steinhardt Stefan, Gretschel Bronisław, Jędrzejewski Włodzimierz, Horzeniowski Julian, Romankiewicz Stanisław, Heisig Franciszek, Przybyła Władysław, Tintz Józef, Górai Antoni, Wolański Stefan, Stencel Julian, Tambor Edward, Pocięgiel Stefan.

Życzyć należy tej pięknej instytucyi dalszego jak najpomyślniejszego rozwoju.

Kongres niezależnej partyi pracy.

(S. B. P.) Na czoło porządku dziennego Kongresu Niezal. P. Pracy angielskiej wysuwa się kwestya odbudowania Międzynarodówki. — Jak wiemy, N. P. P. trzymając się zdala od kryjących się pod płaszczykiem socyalizmu dążeń nacyonalistycznych, nie zgadza się jednak z programem bolszewików, to też po wystąpieniu z II Międzynarodówki wysłała ona swych delegatów na Zjazd międzynarodowy w Wiedniu.

Na Kongres zgłoszone zostały 4 rezolucye zasadnicze. Pierwsza z nich, popierana przez sekcyę Brandfordu głosi, że 21 punktów Lenina nie mogą być przyjęte przez partyę. Oświadcza ona dalej, że warunki życia rosyjskiego muszą wpłynąć na dalszy rozwój Rewolucyi rosyjskiej, choć w danym momencie rząd sowiecki jest jedynym rządem możliwym w Rosyi. Chwali ona jego obronę przed inwazyami reakcyjnych żywiołów, popieranymi przez Ententę i próbami wskrzeszenia dawnej carskiej władzy; protestuje przeciwko wielkim dążeniom do mieszania się w sprawy wewnętrzne Rosyi i żąda zawiązania z nią stosunków państwowych i gospodarczych. Wreszcie jednak odrzuca kategorycznie wszelką myśl o stosowaniu metod sowieckich w Anglii i wyraźnie stwierdza, że **nie życzy sobie w swoim kraju takiego stanu rzeczy, jak w Rosyi.**

Nieco odmienny charakter nosi druga rezolucya, zgłoszona przez Sekcyę Huddersfield. Podkreśla ona konieczność zjednoczenia za wszelką cenę w jednej Międzynarodówce wszystkich partyi socyalistycznych świata, z tem jednak, aby to zjednoczenie gwarantowało każdemu krajowi swobodę ruchu i poglądów, i uwzględniało różnicę historyczne, polityczne i gospodarcze, wymagające często różnorodnej taktyki. Niemal to samo mówi trzecia rezolucya Sekcyi Ipswich.

Czwarta i ostatnia rezolucya stawia w mocnych słowach zarzut kierownictwu partyi, że N. P. P. dotychczas nie przyłączyła się do żadnej Międzynarodówki. Wzorem poprzednich wniosków żąda również zgrupowania wszystkich partyi soc. i połączenia wszystkich 3-ch istniejących zrzeszeń Międzynarodowych w jedną całość.

Oczywiście komuniści wzgardliwie patrzą na te uchwały uważając je za „kompromis“. W istocie rzeczy są one jedynie wyrazem dojrzałości wyrobienia politycznego robotników angielskich zrozumienia ogromnego znaczenia, jakie dla walk robotniczej ma sprawa jedności socyalistycznej.

Tarcia w III. Międzynarodówce.

(S. B. P.) Po zrażeniu sobie swą arogancyą i nietaktownem postępowaniem grupy Serrati'ego Komitet Wykonawczy Moskiewski zaczyna coraz bardziej tracić popularność i posłuch. W łonie III. Międzynarodówki zaczynają się silne tarcia.

Oczywistą jest rzeczą, że w miarę jak partye komunistyczne poszczególnych krajów będą bliżej poznawać swych rozkazodawców z Moskwy, stopniowo stosunki będą się oziębiały. I Moskwa sama prze do tego. Niedość jej, że poszczególne partye komunistyczne zgłosiły się same do III Międzynarodówki; przez to ich prawomyślność komunistyczna nie przestała być podejrzana. Dopiero musi być każda z nich ocenzurowana przez Zinowiewa i Bucharina, musi wyrzucić ze swego łona ludzi niemiłych.

A więc już i ci, co byli duszą kongresu w Tours, **Cachin** i **Frossard** są zakwestyonowani; już i fanatyczny komunistyczny doktryner niemiecki, Paul **Levi**, znajduje się poza nawiasem ciasnego koła ulubieńców kliki sowieckiej.

Ostatnio tarcia te niespodziewanie wypłynęły na wierzch w jawnej i ostrej polemice dziennikarskiej.

Pokorni dotychczas komuniści niemieccy zaczynają się stanowczo buntować. Wyżej wymieniony Levi twierdzi nawet, że te „rozdźwięki“ są nieuniknione. Jako człowiek przywykły myśleć „naukowo“ tłómaczy tę sprawę szczerze i głęboko. Przyczyną są tu — uważajcie tylko — trudności komunikacyjne między Moskwą a Zachodem. A przytem oni są zbyt przejęci swoją codzienną walką i terenem, na którym pracują; oni chcą, aby na każde zawołanie komuniści europejscy zaraz urządzali strejki i rewolucyę, objawiają zbyt wielką niecierpliwość w stosunku do swych tow. z zachodu.

A druga przyczyna tarć pisze łagodnie i słodziutko Paul Levi — leży w tem, że bolszewicy ujmują wszystkie sprawy pod kątem widzenia ustroju sowieckiego i nie widzą, że sytuacya w innych krajach jest całkiem inna. Oni są na szczycie władzy i dlatego nie umieją ocenić położenia innych, walczących dopiero o władzę i nie łatwo im jest zmienić swe poglądy.

Takie jest zdanie Pawła Lewi.

A więc, widzimy, III Międzynarodówka nie daje się zamknąć w ramy dyktatury bolszewickiej i powoli ale nieustannie wyzwala się z pod despotyzmu swych moskiewskich patronów. We wszystkich krajach budzi się otrzeźwienie i życie jeszcze raz odnosi zwycięstwo nad formułką i doktryną.

Niebywałe stosunki w salinach kosowskich.

Widocznie, jak to mówią, opatrzność darzy nas urzędnikami, którzy na żal powiedziawszy nie nadają się na kresowych urzędników, bo nie potrafią sobie zjednać ogółu, a raczej znęcają się i używają nieprawnych szykan na sposob austryacki.

Taki urzędnik w osobie p. Wolskiego, który przed dwoma tygodniami przykulał ze Stebnika na miejsce w kossowskiej salinie. Usiłuje on bowiem w warzelniach wprowadzić to, czego o wiele praktyczniejsi w technice urzędnicy nie zdołali przy dobrym stanie panwi i urządzeń przeprowadzić.

A mianowicie:

Nie wrzucać drzewa pod panew przez tak zwane wrzytyrki tylko w pulta, a gotować sól, by formacze stawiali sześć pieców.

Panie inżynierze, dla nas to jest znaczna ulga, gdyż nie potrzebujemy kłuć drzewa w pocie czoła, by na czas panew kipiała (na dwa wybory a nie na trzy wedle rozkazu pana) ale przez głupią praktykę robotnicy cierpią na zarobku, gdyż wedle metod stawianych nam nie zrobimy więcej jak dwa piece w akordzie a dotychczas przy dobrym drzewie bez kombinacyi p. inż. robiliśmy sześć, bo nam chodziło o zarobek.

Dziwimy się, że p. radca Mańkowski studyując tę sprawę z obecnym p. dyrektorem Skoczylasem przed kilkunastu laty i to na zmianę co dwie godziny, nie pouczył swego podwładnego, by zaniechał podobnych represyi, gdyż to na nic się nie przyda, o czem p. radca sam się przekonał.

Drugi wypadek trafił się w 1914 r. Sam były p. radca Słotwiński badał tę sprawę, ale sam będąc obecnym całymi dniami przez dwa tygodnie, przekonał się, że nie pójdzie, mówiąc: „róbcie żeby dobrze było“.

Teorya a praktyka to są dwa końce bardzo rzadko schodzące się razem.

Znamy zamiary p. inżyniera i przypuszczamy na co się poluje, ale to są czasy postępu klasy pracującej i nie damy się warchołom endeckim zgnieść, bo nas jest siła, która przez gniecenie wzrasta w potęgę i nie da się komukolwiek pokrzywdzić.

Anarchia przez pana inżyniera bywa wprowadzaną, a nie przez nas, jak to pan twierdzi, my dążymy do równości, sprawiedliwości i braterstwa.

Radzimy p. inżynierowi zaniechać bezprawnych szykan, bo w przeciwnym razie mamy różne środki ku temu.

Pan radca jako naczelnik niech wglądnie w to, a jest Rada Robotnicza by z nią wspólnie zaradzić złemu a nie działać bez jej wiedzy, co już kilka razy miało miejsce.

Na razie tylko tyle. Czekamy na skutki.

Czerwoni.

BOLSZEWICKI HANDEL Z AMERYKĄ.

WIEDEŃ, 7. 3. (Pat.) Vanderlip, który przyjechał do Moskwy, oświadczył, że stosunki handlowe między Ameryką a Rosyą zostaną podjęte najprawdopodobniej w najbliższym czasie. Zamówienia, które zostały unieważnione w okresie wyjazdu Martensa z Ameryki, zostały odnowione. 25 proc. amerykańskiej floty handlowej jest gotowych, aby przewieźć do Rewla i do Rygi towary zamówione przez Rosyę w Ameryce. W pierwszym roku Ameryka dostarczy Rosyi 2000 lokomotyw, w przeciągu następnych 2 lat 5000 lokomotyw.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.